

Kuryer Poznański

wydawnictwo z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena pobrańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmio- i dziesięciogłosowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurtu n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgarcie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 7 kwietnia.

Z biegnącej chwili.

W przeciągu ostatnich czterech miesięcy był Paryż widownią sześciu zamachów anarchistycznych. Vaillant, który 9 grudnia rzucił bombę w Izbie deputowanych, zakończył swój zbrodniczy żywot pod kielichem, dnia 5 lutego. Dnia 12 lutego Henry dopuścił się zamachu w hotelu „Terminus”, a 20 i 21 tego miesiąca nastąpiły w dwóch hotelach eksplozje, których sprawcy, tajemniczego Rabordyego, policja poszukuje dotychczas bezskutecznie. Na dniu 14 marca morderca Panvela padł ofiarą własnej bomby, którą chciał w kościele św. Magdaleny do eksplozji spowodować. Ostatni zamach anarchistyczny nastąpił w ubiegłą środę wieczorem w restauracji Foyota naprzeciwko pałacu luksemburskiego, a sprawca jego znikł bez śladu. Pomiedzy pięciu ofiarami zamachu tego znajduje się dziwnym sposobem socjalistyczny pisarz Laurent Taillade, który przychylnie wyrażał się o zamachu Vaillanta. W ogólności apoteozował on anarchię, a gdy w środę padł ofiarą tej szalonej teorii, protestował energicznie przeciwko owym zasadom, które piewdawnie jeszcze gotów był rozszerzać i wszystkim zalecać. Taillade otrzymał ciężkie rany, wyleczy się jednak prawdopodobnie i przez całe swoje życie zachowa gorzkie wspomnienie o swych fantazyjach anarchistycznych. Więcej niż Taillade pożałowania godną jest reszta niewinnych ofiar zamachu, zwłaszcza kelner Thomaso, o którego życiu wątpią lekarze.

W Andaluzji panuje ogromna nędza, w skutek braku pracy. Madryckie dzienniki donoszą, że w ostatnim czasie w rozmaitych prowincjach południowej Hiszpanii przyszło do rozpaczliwego wybuchu zgłodniałych tłumów. W San Lucas nędzarze ci uderzyli na piekarnie, a w Barloz zgromadzili się pod ratuszem i dopominali się chleba z naturalną włością zgłodniałych zwierząt. Niektóre gminy, jak Trebujana i Zaborra, żyły setki robotników bez zatrudnienia przez pewien czas, dopóki się nie wyczerpały środki. W San Lucas zachodziły tak straszne wypadki śmierci głodowej, że rada miejska postanowiła przez kilka dni dawać każdemu robotnikowi bez zatrudnienia 15 centimów i 500 gr. chleba. W takim położeniu nędzarze andaluzyjscy dają oczywiście posłuch anarchistycznym wichryczkom i rozwijają na szerokie rozmiary rozbojństwo. Głód nie zna żadnych względów moralności. Rozpacz wygłodzonych mas ludu może też doprowadzić do rozpaczliwego, a nie do szlachetnego. Wniosek ten, że państwowa potęga okaże się wobec niej za słaba. Rząd wprawdzie postanowił rozpocząć budowę, pomiędzy innymi — risum tenentis — teatr de walki z bykami w Xeres, ale odnośna uchwała gabinetu zapadła już w styczniu, a lud umiera z głodu.

Ciekawy epizod parlamentarny wydarzył się w tych dniach w Waszyngtonie. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Cleveland, był zmuszony użyć teraz po raz pierwszy przysługującego mu prawa veto co do uchwały, która zapadła w kongresie. Bimetaliści amerykańscy, pokonani w kongresie przez zwolenników aktu Shermana, skorzystali z pierwszej sposobności, aby zręcznym manewrem powetować swoją klęskę. Oznaczenie kongresu Bland postawił wniosek, polecający prezydentowi, aby srebrno-nigromadzone w kasach państwowych, wskutek znanego bilu, nakazującego państwu kupować co roku pewną ilość srebrnego kruszc — przebił na monetę. Wniosek ten, pozornie umiarkowany, zmierzał oczywiście do podwyższenia ceny srebra i nadania mu znaczenia równego złotu. Większość kongresu nie rozumiała manewru bimetalistów i wniosek Blanda pozostał uchwalony. Ale Cleveland miałem nie bez słuszności, że sprawa srebra jest dla Stanów Zjednoczonych kwestią pierwszorzędnej ważności i że czonnych kwestyą pierwszorzędnej ważności i że wniosek Blanda powiększył tylko wywóz złota z Ameryki do Europy, który przybrał w ostatnich latach niepokojące rozmiary i spowodował w roku zeszłym straszne przesilenie finansowe. Korzystając z prawa, zagwarantowanego konstytucją, założył prezydent veto przeciwko bilowi i wytłuszczył powody tego kroku w orędziu, wystosowanym do kongresu. Główny motyw jest ten, iż rzeczywistnie bilu powiększa za sobą nową deprecyację monety obiegowej. Jakkolwiek słuszność jest po stronie prezydenta, to jednak postanowienie jego może mieć niejedną skutki polityczne. Wywoła ono bowiem zawziętą kampanię „silver-menów” i przyczyni się do wywołania rozdwojenia w stronnictwie demokratycznym, nie dość jednolitem, a mianowicie w sprawie waluty niezupełnie solidarnem.

Angielski minister spraw wewnętrznych Asquith miał w tych dniach w Ayton mowę polityczną, w celu poparcia kandydata liberalnego z hrabstwa Berwick. Twierdził on w niej, że wypadki zadawały klamę przepowiedniom, iż po ustąpieniu Gladstone stronnictwo liberalne się rozpadnie. Nie wstydił się on przypisać, iż większość rządowa w Izbie gmin zależała od jęj przyjaciół irlandzkich, którzy mogą być zadowolonymi z jasnego i mekiego oświadczenia lorda Roseberga, że wielka polityka międzynarodowa jest sprawiedliwszą, którą Gladstone przed ośmiu laty na sztafardzie liberalnym wypisał, wykonaną być musi. Gladstone rządowi swoje zasady i swój przykład przekazał. Rząd z tych zasad jest dumny z przykładu zaś spodziewa się korzyści osiągnąć. W końcu mówca położył nacisk na „konieczność Home-rulu i decentralizacji w interesie państwa.

* **Stwierdzamy** z wielką przyjemnością, że, jak to inaczej być nie mogło, cała prasa tutejsza w obec nowych urządzeń szkółnych zgodnie już teraz występuje z żądaniem, żeby rodzice i opiekunowie starali się właściwymi a nie niesposobami o zapewnienie nauki języka polskiego dla tych kategorii uczniów, które wedle rozkazu gabinetowego i reskryptu ministerjalnego korzystać z niej mają. Ponieważ zmiana odnośna przeprowadza się w interesie nauki religii, będzie też zadaniem duchowieństwa, żeby z urzędu dopilnowało podjęcia stosownych kroków, o czym zapewne odnośna władza w ojcowskiej pieczołowitości się postara.

* **Komitet wyborczy** powiatu inowrocławskiego postawił podobno na kandydatów na posłów do parlamentu następujących panów: Józefa Czapkę z Inowrocławia, adwokata Moczyńskiego z Bydgoszczy i dr. Krzyżewskiego z Inowrocławia.

Encyklika Ojca św. do Polaków.

I.

Zaznaczyliśmy już zaraz w pierwszej chwili zapatrywania nasze na ten poważny głos Ojca świętego. Teraz przy większym wczasie uważamy za konieczne, raz jeszcze przypomnieć czytelnikom punkt po punkcie wszystkie wytyczne tego wiekopomnego dokumentu, ażeby one znalazły tym szersze zrozumienie obok uczuć uznania, czci i wdzięczności, jakie głos ten poważny Ojca św. u nas ożywił.

Wielka, największa to jest dla nas pociecha, że Ojciec św. uznał za stosowne, odezwać się do nas, jako do narodu polskiego, właśnie w chwili, gdy tyle się odzywa głosów, że naród ten nie istnieje a narodowość nasza zanikać powinna i rozpląnąć się w obce żywioły.

Jest w tym głosie Ojca św. uznanie nie tylko narodu, ale i narodowości jako tworu Boskiego, na który ściągać nie wolno bezkarnie niweczącej ręki. Co Bóg stworzył i ustanowił, tego człowiek niech nie kazi, nie „poprawia”, bo jemu nie przystało burzyć i odmieniać dzieł Boskich.

Tak jest, niema wątpliwości: do Polaków jako takich odzywa się Ojciec św., zwracając się z listem tym do Biskupów polskich, bo nie tylko ich, jako współpracowników w winnicy pańskiej, ale cały naród ten (populum istum omnem) otacza jedną i tą samą pieczą a staraniem i „zawsze o nim najlepiej myśli”. To znaczy, że nas serdecznie kocha i do ojcowskiego łona swego przytula, choć bolejących, nieśczęsnych, upokarzanych, poniewieranych.

Czyżby się odzywał do nas, gdyby tak nie było?

A przecież powiedzieć sobie możemy z dumą, że na taką miłość sobie zasłużyliśmy, skoro sam Ojciec św. przyznaje ojcom naszym, że byli tarczą Europy drążącej przed najazdem nieprzyjaciół Chrześcijaństwa (tremefacta Europa ad impetum hostium christiani nominis).

Któż dziś tę zasługę ojców naszych uznaje? Jakże niedawno temu niewdzięczna małoduszność starała się ująć znaczenia i powagi nawet bohaterstwu Jana III i jego wojskom! Ojciec święty przeciwnie, właśnie jak się zdaje, wybitny czyn odsiecz wiedeńskiej ma tu na myśli, bo wie, że Jan III z zalanego jeszcze krwią niewiernych pobożowiska pod Wiedniem posłał do Stolicy św. zdobyty sztandar wielki Mahometa, a szlachetny i bożym natchniony duchem mistrz nasz Matejko uświetnił to jego zwycięstwo ku wiecznej pamięci na obrazie, zawieszonym w komnatach Ojca św.

Już raz podczas pielgrzymki polskiej do Rzymu Ojciec św. chlubił dla nas w tej mierze wyrażał uznanie, a mianowicie winał nam (Poloniae vicissim gratularem) nie tylko czynów dokonanych, lecz i zachowania ozdób praojcowskiej wiary, nietkniętej przez różne tylo-krotne przypadłości nieprzyjazne (per multos rerum et difficiles casus).

Teraz zaś do słów uznania dodaje Ojciec święty pełne najlepszej otuchy dla nas słowa, że wiernym synom Kościoła jak dotąd tak i nadal nigdy nie zabraknie jego opieki. Mówi on:

„Jeżeliśmy świętą sprawę, ile było w Naszej mocy, popierali i zawsze, to pragniemy, abyśmy

to i nadal czynić mogli, i obecnie zamierzamy to uskutecznić: mianowicie z tego powodu, iżby wyznaczenie Naszej troskliwości o Was stało się Kościołowi jawniejszym, a również, iżby serca Was wszystkich utwierdziły się i wydoskonaliły w sprawowaniu obowiązków wiary katolickiej przez wzmocnienie cnoty i zwiększenie środków. Postanowiliśmy to zaś uczynić z tem żywszą nadzieją, iż dowiedzieliśmy się i wiemy, z jaką to przezornością, Oczigodni Bracia, zwyklicie wykładali Naszą wolę i Nam służyli i w jakim zamiarze usiłujecie bronić i pomażać najwyższe dobra Waszych owieczek. Tak jak pragniemy, aby pracą ta wydała znakomite owoce, niechże Bóg, który Nas do mówienia pobudza, raczy łaskawie udzielać swęj pomocy.”

W tych słowach ujawnia się zamiar niezłomny przyjąć nam w pomoc wszelkimi środkami moralnemi, jakimi Ojciec św. rozporządza, a przede wszystkim udzieleniem napomnień (documenta apostolicae exhortationis), jakich narodom katolickim od czasu do czasu udziela (catholicis gentibus per intervalla exhibuit).

Napomnienia te prawdziwie ojcowskie dzielą się na dwie części. Najprzód idzie ogólna (genti Polonae universe dicta), potem rady i wskazówki, podane poszczególnym dzielnicom Polski.

A ponieważ wiara i krzyż, to główny fundament i podpora bytu naszego, stawia nam na oczy przedewszystkiem „dobrodziejstwo bożkiej prawdy i łaski” (beneficium divinae veritatis et gratiae), w które nasz naród zawsze ufał, którym się odżywił i dotąd przy życiu utrzymuje wśród tylu przeciwności.

Gdyby nie ten fundament i ta podpora, jużby nas dawno historia zasypała była rumowiskiem zapomnienia. Uznając wytrwałość naszą w wierze, Ojciec św. tak się wyraża:

„Słusznie przeto wytrwał naród wasz w tak wielkiej czci dla religii od dziadów i przadków, ponieważ zawsze najwierniejszy był matce Kościołowi i równie posłuszny Papieżom rzymskim, oraz świętobliwym Biskupom, którzy tamci mocą swęj władzy mu wyznaczali. Skąd jak liczne na Was spłynęły dobrodziejstwa i zaszczyty, jak skuteczne w niepomysłnych chwilach otrzymywaliście pociechy, jak wielką dziś jeszcze zyskujecie pomoc, sami we wdzięcznem trzymaniu sercu, sami wdzięcznie wyznajecie.”

Nie mamyż uznać tej pomocy, skoro dziś Ojciec św. swój światowładny głos podnosi *urbi et orbi*, uznając nasz byt, nasze uprawnienia, nasze krzywdy „o których wie”? Nie byłoby, nie jest to po dziś dzień jedną z największych pociech, o których Ojciec św. wspomina, że cała Europa przeszła do porządku dziennego nad naszym nieszczęściem i gwałtem, jakiego na nas dokonano, a on sam jeden z trybunału najwyższego monarchy świata nie dał mu tego uznania formalnego, którem oczy i sumienie zastąpiła sobie reszta Europy?

W sprawie przesilenia rolnictwa.

I.

Burza za i przeciwko rosyjskiemu traktatowi handlowemu nie skierowała dopiero powszechnęj uwagi na smutne położenie rolnictwa, ale narzucała także liberalnemu światu mimo jego oporu. Stosunkowo są te skargi rolników co prawda nowe i wybuchły tak nagle i tak głośno dopiero w skutek obawy, że pogorszenie ich sytuacji przy tańszym dowozie rosyjskiego zboża musi nastąpić niechybnie. Zapomnieliśmy przecież już prawie zupełnie, że jeszcze do roku 1875 wszystko, rolnictwo, jak i przemysł, było wolnohandlarckie. Nie rolnictwo właśnie, lecz przemysł podnosił skargi na brak cel ochronnych. Podczas kiedy ostatni zaczął się domagać cel ochronnych, występowało „Zjednoczenie zwolenników reformy podatkowej i rolniczej” jeszcze stanowczo za wolnym handlem i za bezpośrednimi podatkami. A odtąd nastąpił nagły spadek od owego czasu, w którym i dla rolnictwa jeszcze „rozkosz było żyć” aż nad brzeg wątpliwości. Zupełnie bez winy nie jest ono, bo i ono żyło szybko, aniżeli to jego naturze mogło być pożyteczne.

Pod koniec lat 60tych wzrosły ceny ziemi w przeciągu kilku dziesięcioleci prawie w dwójnasób. Wtedy wstępuje proces w nowe stadyum, zaczyna się dowóz zagranicznego zboża. Plody rolnicze spadają szybko w cenę. Myto robotnika natomiast wzrasta jeszcze, dzięki nieustającemu rozwojowi miejskiego przemysłu. I ceny ziemi spadają, ale wcale nie w tym samym stosunku,

co ceny zboża. W ten sposób pozostaje dawniejsza różnica pomiędzy realną wartością, a wartością sprzedaży, a nawet powiększa się. Teraz bowiem ma stan średni, a mianowicie wielkie instytuty pieniężne, jako wierzyteli, interes w tem, aby cenę ziemi utrzymać o ile możności jak najwyższą. Stan chłopski dostaje się w tę biedę, że nie tylko przy działach spadkowych, lecz przy niepomysłnych żniwach i przy każdym innym niepowodzeniu musi apelować do kredytu mieszczańskiego. Obdłużenie przybiera coraz większe rozmiary. (Z powodu broszury Jerzego Hansena: „Trzy stopnie ludności” w dodatku do monach. „Allg. Ztg.” z dnia 18 listopada 1893).

Jeżeli w Prusach samych przyrost obdłużenia ziemi zajętej pod uprawę w jednym jedynym roku 1886/87 wynosił 133,160,807 m., to z tego wynika z wszelką pewnością, że pewna część procentów hy-potecznych opłaca się nie z dochodów rolnictwa, lecz z nowo zaciąganych pożyczek. Pytanie, jak się to ma skończyć? — nasuwa się samo z siebie, tak samo, jak obawa, że straszliwy upadek będzie nieunikniony. Prawda, że jeszcze z wymuszoną wesołością przyjęto słowa Biebla, gdy w dniu 8 lutego r. z. powiedział w parlamencie: „Dzisiejsze społeczeństwo, mianowicie wielka klasa mieszczańska, jest tak kolosalnie obdłużona, że może cieszyć się będzie, gdy ją wywłaszczymy; nawet tym panom z prawnicy wdamy się jeszcze kiedyś dobroczyncami.” Prosimy zastanowić się nad następującym przykładem:

„Wspomniiano w ostatnim czasie o wypadku, w którym jakiś hr. W. kupił majątek przed laty za 100,000 tal. Po 4 proc. wynosiły procenta 4000 tal. Krótko potem sprzedał ten majątek hr. St. za 250 tysięcy tal. Procenta wynosiły 10,000 tal. Wkrótce potem sprzedany został znów ten sam majątek za 400,000 tal. Procenta wynosiły 16,000 tal. Jasną przeciwie jest rzecz, że mało tylko może być takich majątków, któreby mogły znieść taki olbrzymi wzrost ciężaru procentowego. Opowiadają przecież o innym wypadku, w którym majątek, który jeszcze przed niewiele laty miał do płacenia rocznie 7,500 tal., obecnie (po kilkakrotnej sprzedaży po zawsze kolosalnie podwyższonej cenie) rocznie płacić musi 40,000 tal. procentów.” (Berl. korespond. wiedeńskiego „Vaterland” z dnia 29 listop. 1893).

W takich warunkach dziwić się nie można, jeżeli mianowicie z północnych Niemiec słychać głosy, że era powszechnego bankructwa rolniczego jużby się była rozpoczęła, gdyby wierzyteli nie woleli być względni i nie przedłużali terminu wypłaty procentów, zamiast przez wypowiedzenie kapitału zadość zbudować budowie cios, który mógłby pociągnąć za sobą nieprzewidziane następstwa. Odnosi się to naturalnie przedewszystkiem do wielkich właścicieli, którzy uważają za swój obowiązek prowadzić w mieście zżytkowne życie jako odpowiednie swemu stanowi. Ale nie należy sobie za-tając, że nowy ruch komunikacyjny zbliżył do siebie miasto i wieś w sposób niebezpieczny. Gdzie przed czasy panował błogi spokój i brak potrzeb w rodzaju nówiczonego zacisza, tam dziś dym przeszkadza kontemplacji a szum kolei żelaznych podnieca nerwy. W owe szczególne czasy obejrzał się deputowany dr. Ratzinger, gdy niedawno na jednym z zebrań chłopskich odezwał się w te słowa: „W pierwszym rzędzie należy ufać Bogu i trzymać się Kościoła świętego, a oprócz tego robić jak najmniej długów i majątki przekazywać w nie tak wysoki cenę, jak dotychczas”. Ale ileż jest okolic w Rzeszy, do którychby nie stosował się następujący opis:

„Niezawodnie inne jeszcze czynniki spowodowały pogorszenie położenia rolnictwa. Ale gdy żyjemy pomiędzy ludem i widzimy tam, jak męczą się o wiele za wiele wydają na wódkę, karty i cygara, a kobiety przez zbytek w ubiorach, o wiele przewyższający ich stan i majątek; gdy musimy być świadkami, jak toczący lud rak rozlicznych stowarzyszeń właśnie na wsi znajduje się w najbujniejszym rozkwicie i pochłania bajeczne sumy w formie pieniędzy, rzetelności i szczęścia rodzinnego: wtedy się już niczem nie dziwimy. Właśnie czytamy w gazecie, że w sąsiedniej gminie liczącej 1500 dusz, skazanęj się na niepomysłne jesienie — że, mówię, w tej „ciężko uciążliwej” gminie zebrano świeżo 700 marek na nową chorągiew dla stowarzyszenia wojskowego! Czyż to nie szalony zbytek — 700 marek na chorągiew we wsi, w tak ciężkich wrzaskach czasach? A zanim ta chorągiew zostanie poświęcona, zanim się wystroją dziewczęta, wybrane na tę uroczystość, zanim liczne nieuniknione mowy splekane zostaną winem i piwem — ileż tam straty w pieniądzu i pracy! I tak prawie wszędzie i prawie w każdą niedzielę coś się odbywać musi. Wobec tego nie potrzeba ani żydów, ani pogan, aby rolnictwo doprowadzić do upadku; ci ludzie sami się o to postarają.” (Koresp. z Badenii we wiedeńskim „Vaterland” z dnia 14 kwietnia 1893).

Ze nieograniczony wzrost miast jest nieszczęściem czasu, to dziś może już być uważane za pewnik niezaprzeczony. Brak rolniczych sił roboczych a nadmierne podrożenie tych, które dostać można, jest koniecznym następstwem wyludnienia wsi i znikania dawniejszej zasiedloności pomiędzy młodszą ludnością wiejską. W zeszłym lecie donoszono z Górnego Śląska: „Tutaj panuje taki brak rolniczych sił roboczych, że rolnik w skutek tego przy niepomysłnych warunkach powietrza w czasie

żniwa doprowadzonym bywa prawie do rozpaczy; tysiące silnych robotników i sług wynosi się do miast, do Saksonii lub do okręgów górniczych itd., podczas kiedy bieda pomiędzy ludem wiejskim dosięga punktu kulminacyjnego; w niektórych wsiach nie można dostać robotników, choćby się chciało potroić zwyczajną zapłatę." (Wied. "Vaterland" z dnia 29 lipca 1893.) Był to, jak wiadomo, wielki czyn "narodowej polityki" ks. Bismarcka, że wypędził z wschodniopruskich prowincji osiadłych tam Polaków z Królestwa. „Można było, to prawda, że siły robotce wypędzić, ale nie umiano ich niczem zastąpić, a ruch na Zachód i do Ameryki wyniósł coraz bardziej wielkie obwody dominialne Wschodu, w których sprzątnięcie żniw bez wojskowych urlopników nie byłoby prawie możliwe; ten groźny brak robotników, który nawet właścicieli ziemskich wprowadził na myśl, czyby nie można zaradzić złemu przez sprowadzenie chińskich kuli, przekonał także rząd, że system polityki wykluczającej nie da się utrzymać, przynajmniej nie w całej swej surowości. („Wochen-schrift der Frankf. Ztg." z dnia 14 czerwca 1891.)

Szwajcarya przeciw anarchom.

Od początku tego tygodnia obraduje w Bernie zgromadzenie związku. Obie Izby zeszły się prawie w komplecie, ponieważ sprawy, które mają być załatwione, wprawdzie nie liczne, ale są zasadniczego znaczenia. Prawo pracy, monopol zapalek, organizacja wojska, budowa nowych kolei, kredyt 6 milionów na budowę nowego gmachu parlamentu, są to sprawy, które obecnie mają być załatwione. Przedewszystkiem jednak przyszła na porządek obrad ustawa przeciw anarchom; bez długich dyskusji, aby wreszcie zniszczyć brutalny anarchizm, w jego okrutnej formie, wydała Rada związku ustawę, zawierającą 7 artykułów:

Art. 1. Kto materje wybuchowe do celów zbrodniczych używa, będzie karany więzieniem najmniej 10-letniem.

Art. 2. Kto materje wybuchowe, o których przypuszczać musi, że mają służyć do zbrodni przeciw osobom lub rzeczom, sporządza, albo sporządzać pomaga, będzie karany więzieniem najmniej pięcioletniem.

Art. 3. Kto materje wybuchowych, o których przypuszczać musi, że mają służyć do zbrodni przeciw osobom lub rzeczom w innym celu, a nie, aby przeszkodzić zbrodni, bierze w swoje posiadanie lub przechowanie, komu innemu oddaje lub w inne miejsce przenosi, będzie karany więzieniem.

Art. 4. Kto w zamiarze rozsięwania paniki lub zaburzenia ogólnego bezpieczeństwa, zachęca do zbrodni przeciw bezpieczeństwu osób lub mienia, będzie karany więzieniem sześciomiesięcznem.

Art. 5. Jeżeli przestępstwo wymienione w art. 4 popełnione będzie drukiem lub podobnym sposobem, wszyscy uczestnicy będą karani.

Art. 6. Wymienione w art. 1 do 4 przestępstwa chociażby nawet za granicą były popełnione, podlegają postanowieniom niniejszej ustawy, o ile są skierowane przeciw szwajcarskim obywatelom lub ich własności.

Artykuł 7 tyczy się kwestji kompetencji sądów. Anarchizm i dynamitarstwo nie pozostaje więc w Szwajcarii wobec tej ustawy nie innego, jak zwrócić się do referendum, to znaczy zebrać 30,000 podpisów i żądać, aby lud głosował nad tą ustawą, jeżeli sądzą, że lud weźmie ich w obronę. Ponieważ jednak możliwość ta jest wykluczona, gdyż lud szwajcarski od dawna już domagał się wydania ustaw przeciw anarchom i wiele już w tym duchu weszło gremialnych petycji do Rady związku, anarchiści zapewne oszczędzą sobie kosztów zbierania podpisów i albo z rezygnacją poddadzą się nowej ustawie, albo opuszczą Szwajcaryę.

Berno, 6 kwietnia (telegr.) Zgromadzenie związkowe przyjęło jednogłośnie ustawę anti-anarchistyczną z nieznaczniemi zmianami.

Spadek cen zbożowych i konkurencja zagranicy.

(Ciąg dalszy.)

Co począć wobec tego? Dwa środki występują w pierwszej linii na widowni, a oba zmierzają do podwyższenia cen: *cla zbożowe* i *bimetalizm*. Francja zamierza podwyższyć *cla* zbożowe. Nadano im w rzeczy samej w umiarkowany sposób pewną ruchomość, kiedy w roku drożyzny (1891) zawieszono je, a obecnie, celem wyrównania spadku cen o 40 procent podwyższono. Tego sposobu niema u nas wobec najgłośniejszych krajów eksportujących, a

niema go z powodu już istniejących układów handlowych i świeżo zawartego traktatu handlowego z Rosyą.

Zachodzi zatem pytanie, czy i o ile można znaleźć ratunek w zmianie waluty? Muszą sobie odmówić wyczerpującego rozważania tego tematu na tem tu miejscu, ograniczyć się tylko na zaznaczeniu główniejszych punktów.

Bimetalizm opiera swoje żądania na fakcie i na twierdzeniu. Faktem jest spadek cen srebra. Co do twierdzenia, to dotyczy ono ceny złota, która podniosła się nie tylko w stosunku do srebra, ale także do innych kruszców, a nadto z powodu niedostatku złota wzmożła się chęć do zakupywania złota; dzisiejszy spadek cen jest więc przynajmniej częściowo skutkiem podrożenia złota.

Pierwszą pobudką do zniżenia cen srebra dało, jak wiadomo, przejście Niemiec z waluty srebra do waluty złota na początku lat 1870. Sprzedaż talarów niemieckich parła na zniżanie ceny srebra i zniewoliła Francję z łacińską unią monetarną, za którą poszły inne państwa, do zaniechania wybijania monety srebrnej. Właściwa atoli przyczyna nadzwyczajnego spadku cen srebra spoczywa w olbrzymiej południowo- i północno-amerykańskiej produkcji srebra z równoczesnemi ulepszeniami technicznymi. W najbogatszych kopalniach srebra w północnej Ameryce wyznoszą kosztą produkcji srebra za uncję tylko 20—24 pensów. Są kopalnie w Nowej i Południowej Walii, mające tylko 9—10 pensów kosztów produkcji. Zaostrzoną w najnowszym czasie kryzys srebra wywołało zaniechanie wolnego wybijania monet w Indjach Wschodnich w czerwcu 1893 r. i zniesienie w listopadzie r. z. aktu Shermana w Stanach Zjednoczonych.

Słuszne jest twierdzenie, że rolnictwo cierpi na spadaniu cen srebra, ponieważ eksport z krajów, mających walutę srebra, to jest mianowicie z Indji Wschodnich, uzyskał poparcie w formie premii, zniżając zarazem nasze ceny. W połowie dziesiątki 1880 roku spowodowano wprawdzie w Indjach Wschodnich spadek cen za pszenicę z pomocą waluty srebra, ale z powodów wyżej wymienionych nie obawiam się szkody dla naszego rolnictwa z powodu konkurencji wschodnio-indyjskiej tyle, co z powodu konkurencji rosyjskiej albo argentyńskiej.

Gorszym jest ten fakt, że wartość kruszców naszych własnych monet srebrnych dziś znacznie się zmniejszyła. Mamy jeszcze 420 milionów marek w talarach, które nie mają wartości 220 milionów marek w złocie; oprócz tego mamy srebrnej monety zdawkowej we wartości 400 milionów marek, reprezentujących wartość handlową tylko nieco po nad 200 milionów marek. A zatem w kraju naszym pieniądź nie mający jak tylko nominalną wartość, jest w obiegu w niezmiernie chociaż w mniejszej ilości jak naprzykład we Francji, albo w Ameryce północnej. Jest bardzo możnabn, że w czasach krytycznych, np. w razie wojny, złoto w stosunku do srebra uzyskałoby azylo. Zresztą, jak to niedawno temu przez niedyskrecję się wykazało, spłaca się banknoty w trzeciej części srebrem deprecjowanem. W razie wojny ucierpiałby bardzo nasz kredyt z powodu naszego stosunkowo słabego zapasu srebra; byłibyśmy niewątpliwie zniewoleni w krótkim czasie przejść do waluty papierowej. Te względy są wprawdzie doniosłej wagi ekonomicznej i politycznej, ale nie w obec kwestji, która nas chwilowo zajmuje, tj. rolniczej.

Tu chodzi o to, czy nastąpiło to podrożenie złota, czy zatem ceny za najważniejsze artykuły towarowe z tego powodu spadły. Na to pytanie, zdaniem mojem, taka jest odpowiedź: Pewnego dowodu za lub przeciw twierdzeniu o podrożeniu złota dla tego dostarczyć nie można, ponieważ różne okoliczności ze sobą się krzyżują wpływają na to podwyższenie lub zniżenie cen. W ogóle trudno jest skonstatować, czy i o ile zaszyły zmiany wartości towarów lub złota. Właśnie co do zmiany cen zbożowych wykazywały różne warunki, które stoją niewątpliwie w ścisłym związku z stosunkami waluty różnych krajów.

(Dokończenie nastąpi.)

Z parlamentu niemieckiego.

(75 posiedzenie.)

Berlin, 6 kwietnia. Rachunek za rok 1890/91 przekazano komisji. Następnie interpelacya posłów Kardorffa i hrabiego Mirbacha: 1) Czy mimo spadku ceny srebra chce rząd w myśl prawa z dnia 9 lipca 1873 wybić 22 miliony marek w monetach srebrnych, i to z kilogramu około 80 marek, kiedy podług prawa z kilogramu 200 marek się wybija, czy też jest w planie zmiana ustawy monetarnej? 2) Czy to wybijanie monet ma się odbyć przed ukończeniem obrad

nie chodziło o jej córkę. Myśl, że pani Surville była w Rzymie narażona na niebezpieczeństwo, nie sprawiała jej zbytecznego niepokoju.

Jest w tym wieku, że powinna wiedzieć, co robi — odezwała się spokojnie. — Jeżeli jest tak szalona, że chce dostać tyfusu, nikt jej od tego nie powstrzyma.

Zdawało się, że fakta przyznawały słuszność jej słowom. Pani Surville była głucha na wszystkie prośby, na wszelkie upomnienia. Odpowiedziała uspokojającemi zapewnieniami: „Epidemia, ma charakter chwilowy, w oddaleniu przedstawia się groźnie. Zdrowie jej jest znakomite a obecnie w Rzymie pożyteczna jeszcze na czas pewien; nie żaden kaprys ją tam powstrzymuje."

Nie towarzyszyła się jaśniej; ale w kilka dni później Odeta znalazła rozwiązanie zagadki. Spotkawszy się w jednym z salonów z hrabiną Gianetti, zrobiła z nią znajomość.

Pani masz, zdaje mi się, w Rzymie — zapytała się hrabina — panią Surville? Co to za czarująca osoba! a do tego prawdziwa bohaterka! Ale jak państwo możecie pozwolić jej narażać się w ten sposób? Właśnie piszą mi z tamąd, że spędza cały czas w lazaretach na pielęgnowaniu chorych! Jestto bardzo piękne, ale czyż to nie jest zarazem występkami wobec tych, co ją kochają?

To było zatem wyjaśnienie jej uporu; w zamien poświęceniu dzień po dniu, godzina po godzinie stawiała czoło śmierci; dziś, jutro padnie ofiarą swjej egzaltacji! Gerard czuł to, był pewien tego,

komisji, których kanclerz sobie życzy, aby wynaleźli środki do podniesienia wartości srebra? 3) Z jakich zapasów srebra ma moneta być wybijana?

Posel Kardorff, uzasadniając interpelacyę, powiada, że ustawa niemiecka z 1873 r. jest oparta na ustawie angielskiej; w Francji niema srebrnej monety zdawkowej, jest tam ta moneta z innego tańszego metalu. W końcu przemawia posel za bimetalizmem, którego wymaga interes rolnictwa.

Sekretarz skarbu hr. Posadowsky odpowiada, że zamierzone wybijanie zdawkowej monety odpowiada wymaganiom kraju. Nadto zaznacza hrabia Posadowsky, że bez porozumienia się między narodowego nie mogą Niemcy zaprowadzać eksperymentów walutowych, a do tego jeszcze daleko. Rząd niema powodu do zmieniania ustawy z roku 1873. Do wybijania tej zdawkowej monety srebrnej użyje rząd talarów austriackich, które ma w zapasie. Zresztą te 22 miliony marek monety zdawkowej będą tylko zwolna, stosownie do potrzeby, wybijane.

Na wniosek posła dr. Bartha przystąpiono do dyskusji nad interpelacyą.

Posel Müller (centr.) oświadcza się za wybijaniem tej monety.

Prezydent banku Rzeszy dr. Koch zaznacza, że robi się rządowi zarzut, jakoby miał zawieść srebra. Byłoby właściwie nie dobrze, ale zmienia się rzecz, jeżeli się oprócz tego ma dostateczną ilość złota. Na koniec r. z. mieliśmy 238 milionów w złocie. Zapas naszego złota przewyższa o wiele prawne wymagania, a z każdym rokiem wzrastał się ten zapas, a więc nasze zapasy srebra nie grożą nam niebezpieczeństwem.

Posłowie dr. Barth, dr. Mayer z Halli i prof. Paasche przemawiali przeciw interpelacyi, a hr. Kanitz za nią, poczem zamknięto tę dyskusyę.

Jutro: Drugie czytanie projektu o podatku stęplowym.

Koniec o godz. 4 1/2.

Z sejmiku pruskiego.

Izba deputowanych.

(42 posiedzenie.)

Berlin, 6 kwietnia.

Izba przyjmuje ugodę zawartą z Lubeką, a dotyczącą kanału między Elbą a Trave, poczem przystępuje do etatu kolei żelaznych.

Minister dla kolei żelaznych, Thielen oświadcza, że kasa administracyi kolejowych korzystnie się przedstawia. Bilans na 1893/4 r. wskazuje przewyżkę w dochodach ponad etat w sumie 23 milionów m.

Pan hr. Kanitz zabrał głos przy dochodach i przemawiał przeciw niskim opłatom biletów kolejowych w ogólności, a przeciw obniżaniu ceny tych biletów w szczególności dla przedmieści berlińskich. Żądał on nawet zniesienia taryfy dla tych biletów berlińskich. Przeciwni tanioci biletów przemawiał posel dlatego, ponieważ zdaniem jego ułatwiają one napływ ludności do miast, zwłaszcza większych.

Przeciwno wywodom, posła hr. Kanitz wystąpili

posel Brömel (zw. woln.) i Bück (nar. lib.), poczem zamknięto dyskusyę, odkładając dalsze obrady do jutra.

Koniec o godz. 4 1/4.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 5 kwietnia.

(Radykalizm denuncyatorski. — Roztropny głos węgierski. Prof. Szuklje.)

(Z) Zawsze wstrętny radykalizm staje się po prostu obrzydliwym, gdy pod maską lojalności występuje z denuncjacjami. Uczynił to dziś w rozprawach nad budżetem młodoczeski posel dr. Pacak, denuncjując uroczyście żalobne w Budapeszcie i pytając z wstrętem faryzeuszostwem, co by stało, gdyby się podobne demonstracye wydarzyły w Pradze? Gorszy się demonstracyami pesztchskimi wolno tym, którzy, jak my, potępiamy wszelkie objawy radykalizmu. Natomiast Młodoczechowi, ubolewającemu nad nieojalalnemi demonstracyami w stolicy węgierskiej, należy się odpowiedź: „Widzisz żdźbło w oku bliźniego, nie widząc belki w własnym." Ostatecznie w Budapeszcie z okazji pogrzebu Koszuta nie wydarzyła się żadna anty-dynastyczna demonstracya: nie śpiewano pieśni anty-dynastycznych, nie stracono z postumentów popiersia cesarza i cesarzowej, nie „zglądano" żadnego domniemanego agenta policyi, jak w Pradze; owszem, główny mównica wśród uroczystości pogrzebowej Jokaj, bardzo dobitnie i uroczyście zaznaczył *dynastyczne uczucia* Madziarów. Wprawdzie Koszut był rewolu-

cyonista, ależ śmierć wobec ludzi znazała jego winę. Zresztą nie zapominajmy, że ks. marszałek Windischgrätz, zanim wyruszył z armią cesarską do Węgier (gdzie nie zdobył wawrzynów!), był zmuszony stłumić bombami rokosz w Pradze, przyczem powstańcy zastrzelili jego żonę, a potem podbić Wiedeń, który się dopuścił morderstwa ministra wojny hr. Latavera a byłby się dopuścił jeszcze różnych innych podobnych zbrodni, mianowicie też formalnej detronizacyi dynastji habsburskiej, gdyby dzielny marszałek sejmku Smolka nie był zapobiegł tym ostatecznościom.

Wobec tych faktów historycznych dzisiejsze denuncyacye Pacaka (wygłoszone naturalnie w dyalekcie tutejszych kucharek), — tudzież ewentualne podobne wypurzenia wiedeńskich trybunów przedmiejskich, którzy prawdopodobnie nie omyśkają, użytkować pogrzebu Koszuta celem szkalowania Madziarów, zasługują na nazwę brzydkiego faryzeuszostwa. Tymczasem w Peszcie nawa organa radykalne spieszą teraz zaznaczać dobitnie swe uczucia przywiązania do dynastji. I tak organ stronnictwa niepodległości „Egyertetes" stanowczo potępia niedorzeczne deklaracye posła Hermana na grobem Koszuta i radzi, aby, jeżeli zbyt uroczyste pogrzeb Koszuta zraził monarchę, sejm, *lojalną demonstracyę* zatarł to wrażenie. „Są rzeczy" — oświadcza „Egyertetes" — które wobec każdego przysięgłego monarchy możemy traktować wyłącznie według ścisłej logiki rozumu, które jednak wlaście wobec naszego króla Franciszka Józefa powinny być rozważane także z punktu widzenia uczucia. Zapewnijmy ponownie króla naszego, że jesteśmy gotowi do śmierci bronić naszych praw konstytucyjnych, że je pragniemy legalną drogą rozszerzyć, ale zawsze bronić będziemy bezpieczeństwa tronu i że w tym kraju nie ma nikogo, kto by chciał zakłócić zbawienną solidarność pomiędzy królem a narodem, na której się opiera przyszła wielkość naszego narodu."

Zapewne, należało o tem pamiętać dawniej, a więc nie obrażać uczuć monarchy przesadnymi hołdami dla zmarłego dyktatora. Ostatecznie jednak pomiędzy programem Koszuta, który odsadzał dynastję habsburską od tronu węgierskiego, a programem stronnictwa niepodległości, które wprawdzie domaga się zupełnej samodzielności Węgier, ale uznaje dynastję habsburską, zawsze istniała ważna nawet zasadnicza różnica.

Z posłów słowieńskich w dzisiejszych rozprawach ogólnych nad budżetem przemówił profesor Szuklje. Oświadczył on, że wśród ludności słowieskiej zaznaczają się dwa prądy: pierwszy pragnie zabezpieczyć byt narodowy przy uwzględnieniu interesów państwa i na podstawie solidarności z ewalizacyą zachodu; drugi opiera się na pokrewieństwie z czepczepowem i zwraca się ku wschodowi. Zdaniem koalicyi będzie wzmocnić pierwszy prąd i wszystko to bardzo ładne, tylko nie trzeba żądać zbyt wiele od koalicyi. Jeżeli umiarkowani Słowianie tego kierunku, co profesor Szuklje, kanonik Klij i inni, którzy zasiadają w klubie hr. Hohenwart energicznie i wytrwale w Krainie pracować będą nad wzmocnieniem owego pierwszego prądu i na zwalczaniem panslawistycznego radykalizmu, natenczas niewątpliwie zwycięży pierwszy; jeżeli nie, tak samo, jak w Czechach, wzmoże się w Krainie prąd radykalny na szkodę przedewszystkiem samych Słowianców.

Niemcy.

* Berlin, 6 kwietnia. Podług wieści, kraje

cyh po gazetach niemieckich, a które na tém miejscu wczoraj powtórzyliśmy, miała sesya obecna parlamentu w końcu kwietnia roku bieżącego, zostać zamkniętą. Otóż na zapytanie posła Richtera wystosowane dziś w tym względzie do marszałka parlamentu, odpowiedział marszałek Levetzow, że rozmawiał o tém ze zastępcami rządów zjednoczonych i dowiedział się, że o tak rychłem zamknięciu sesji mowy być nie może. Parlament będzie jeszcze musiał obradować nad znaczną liczbą projektów, do których należą: podatek giełdowy i inne projekta, z których jedne już komisye załatwiły, nad drugimi obradują.

— Monopolu zboża i okowity pragnie useryo hr. Kanitz i jego agrarni towarzysze. Projekt do monopolu zbożowego zamierza hr. Kanitz wraz z konserwatystami wnieść w parlamentie już w najbliższym czasie, natomiast o monopol okowity później starać się zamierza. Ciekawość, jak ten projekt będzie wyglądał? Dotychczas publicznie tylko p. Plötz, przewodniczący w związku agrarystów niemieckich, mówił o tym monopolu zbożowym zebrań w Güstrow, w Meklenburgii, zalecając go zebrań. Blizszych szczegółów o tym projekcie nie podał atoli p. Plötz.

— Ogólną w Berlinie zwrócił na siebie uwagę artykuł wstępny organu kanclerskiego „Nord-

poświęcić, to tylko ona, stara kobieta, ale jej słabe zdrowie nie pozwoli jej odbyć podróży, zostanie gdzie w drodze... Gerard z kolei odezwał się:

— Niepodobna, aby pani Surville pozostała sama w obcym kraju — rzekł ochryplym głosem — pojadę dziś wieczorem i... jeśli Bóg pozwoli, przywiozę ją.

Odeta, która ikała w chusteczke, podniosła szybko głowę.

— O! Gerardzie, ale ja tego nie chcę, nie! Pomyśl tylko, gdybyś ty dostał tyfusu, byłbyś dwa nieszczęścia zamiast jednego.

— Nie dostanę tyfusu, rzekł Gerard tonem nieokreślonej goryczy. Zresztą nie o to chodzi: pani Surville jest umierająca, musi ktoś z nas być przy niej. Ale twoja matka ma słuszność. Ani ona ani ty nie możecie znieść tak dalekiej podróży; powierzę ci, że wyjadę dziś wieczorem.

Pani Larcy słabo opierała się postanowieniu: w głębi serca wdzięczna mu była „za jego porwy, który ją zwalniał od obowiązku przykrego i niebezpiecznego. Odeta napłakawszy się, osuszyła łzy, myśląc, że maż jej jest bohaterem, że zresztą wedle doniesień urzędowych epidemia ustala prawie zupełnie. Doktor nadto mówił o stanie poważnym, ale nie rozpaczyliwym. Ciotka Jolanta pokona chorobę i powróci zdrowa. Mój Boże! jak będzie szczęśliwa, gdy wszystkich zobaczy znowu! Uspokojona ta pocieszającą perspektywą, przestała się zajmować niepokojem obecnej chwili.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

31) BEZ JUTRA.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy. — Zobacz nr. 79.)

— A więc to prawda! pan Kerdec nie nie przesadził — zawołała. — A! widzę, że czytałeś dzienniki, co mówisz o tem? Czy ty rozumiesz ciotkę Jolantę? Musiała chyba stracić zmysły! Wysłemy telegram, czy zechcesz go napisać? Ja ubieram się i biegnę do mamy dowiedzieć się, czy odebrała jakie wiadomości.

— Naturalnie, że wysłę wszystkie telegramy, jakie tylko chcesz — odpowiedział Gerard głosem niepewnym. — Ale czy sądzisz, że one wiele pomogą? Pani Surville, jak się zdaje, postanowiła zostać w Rzymie na wszelki sposób, inaczej byłaby już tutaj, zrozumiałaby, do jakiego stopnia jesteśmy, a raczej ty jesteś niespokojna.

— Bez wątplenia jestem niespokojna! — rzekła Odeta z żywością — i ty powinienes być także niespokojnym, Gerardzie. Ciotka Jolanta jest tak dobra dla ciebie! Ale ty tylko lubisz swoją muzykę, rzecz ta cię nie obchodzi. Teraz biegnę na bulwar Hausmana, może się dowiem, że ciotka Jolanta już w drodze, ale w każdym razie wyslij depeszę!

Pani Larcy nie otrzymała żadnej wiadomości od swej siostry, ale nie umiała wzruszać się, kiedy

Allg. Ztg., omawiający ważność kolei syberyjskich dla handlu powszechnego, a zwłaszcza dla Niemiec. Traktat handlowy — pisał ten dziennik — posłuży i pod tym względem za punkt wyjścia dla zacieśnienia stosunków handlowych pomiędzy Niemcami a Rosją. Nadejście pora, gdy Rosja tą koleją będzie Zachodowi, a zwłaszcza Niemcom, dostarczała swoich transsyberyjskich towarów. Władystok będzie rosyjskim San Francisco, Breme i Hamburg zajmą wówczas stanowisko Nowego Jorku.

— W czasie dzisiejszego posiedzenia parlamentu odbył hr. Caprivi dość długą konferencję z szefem cesarskiego gabinetu.

— Półurzędowe groźby przeciw konserwatystom. Z powodu stanowiska, jakie w Izbie deputowanych sejm pruski zajął konserwatyści wobec projektu dla kanału między Elbą a Trave, powiada „Hamb. Korr.“, że taka polityka może chyba tylko ustalić stanowisko kanclerza hr. Caprivi.

— Między owymi piętnastu oficerami, których z powodu hanowerskiego procesu o grę w karty z służby wojskowej wydano, znajdują się porucznik Schierstädt, Clave-Bouhar, hr. Franken Sierstopff Schierstädt.

— Umarł wczoraj w Nieheim w powiecie Hörter s. p. Fryderyk Wilhelm Weber, poeta niemiecki, a wieloletni członek frakcji centrum. Liczył on przeszło 80 lat.

— „Arbeiterwohl“, związek katolicki, zajmujący się losem pomocników handlowych i przemysłowych, zamierza na swem tegorocznym walnem zebraniu, 16 kwietnia, w Gładbach zająć się sprawą pomocniczą handlowych.

— Komisja podatkowa parlamentu zbiera się dopiero 16 bm. na posiedzenie i to na życzenie sekretarza skarbu hr. Posadowskyego.

Telegramy.

Marsylia, 6 kwietnia. Jenerałny gubernator Indo-Chin, de Lanessan przybył tu dzisiaj z trzema tonkinskimi urzędnikami wysokimi, który Carnot przyjmie jako delegatów. Lanessan oświadczył, że położenie w Tonkinie jest dobre, kolonia jest zupełnie spokojna i pomyślnie się rozwija.

Rzym, 6 kwietnia. Ze względu na to, iż w połowie bm. przybędzie do Rzymu 15000 pielgrzymów hiszpańskich, Ojciec św. postanowił, aby uroczystość wyniesienia Jana Davila Diego z Kadyksu do rządu błogosławionych odbyła się w kościele św. Piotra, gdzie także hiszpańscy pielgrzymi zostaną uroczystie przyjęci. Tajny konsystorz celem prekonizacji Biskupów i nominowania Kardynałów odbędzie się 18 czerwca, jawny konsystorz i uroczystość wkładania kapeluszy kardynalskich dnia 21 czerwca.

Wenecja, 6 kwietnia. Król przybył tu o godz. 2, witany przez władze i tłumy ludu.

Londyn, 6 kwietnia. Izba gmin. Hamilton żądał odroczenia debaty nad wydziałem szkockim. Sekretarz stanu ministerstwa wojny Champhell-Bannerman zwałował wniosek ten, który też został odrzucony 250 gł. przeciwko 38. Dixon Ha-tland stawiał następnie wniosek odroczenia Izby. Wniosek ten, zwałowany przez ministra dla Irlandji Morleya, został odrzucony 246 głosami przeciwko 231. Następnie obrady zostały odroczone za zgodą zarządu.

Londyn, 6 kwietnia. Biuro Reutersa donosi z Nowego Jorku, że bezrobocie i rozruchy trwają dotychczas w Pensylwanii. Policjanci, uzbrojeni w broń palną, otrzymali rozkaz aresztowania lub zastrzelenia rokoszan. Prezes i sekretarz syndykatu zostali przyszesztowani z powodu udziału w mordzie inżyniera. Przeciw wszystkim członkom biura syndykatu został wydany rozkaz aresztowania.

Nowy Jork, 6 kwietnia. Bezrobocie w Pensylwanii wzięło obrót niekorzystny na strajkujących, ponieważ przedsiębiorcy przyjmują do pracy jedynie robotników, mówiących po angielsku.

Londyn, 6 kwietnia. Biuro Reutersa donosi z Santiago, że Chili wybuchnęło na nowo przesilenie ministerialne, ponieważ prezydent republiki nie zgodził się na program nowego gabinetu, składającego się z liberałów i radykałów.

Londyn, 6 kwietnia. W Mid-Lanorkshire został wybrany do Izby gmin liberal Caldwell 3,965 głosami. Unionistyczny kandydat otrzymał 3,635 głosów, kandydat stronnictwa robotniczego 1221 głosów.

Cetynia, 5 kwietnia. Dzisiaj przyszło znowu na granicy do starcia pomiędzy Albańczykami i Czarnogórcami. Nikt nie został zabity. Skarżę się ogólnie na obojętność władz tureckich.

Mały feleton.

Męczennik.

NOVELA

przez

Gabriela d'Annunzio.

Wieczór się zbliżał, gdy statek kupiecki *Jaskółka*, wiozący ładunek pszenicy, podniósł kotwicę w kierunku Dalmacji. Płynął w dość spokojnej rzece, pomiędzy barkami Ortony, stojących rzędem na koci, podczas gdy na wybrzeżu zapalały się ognie, a przystań rozbrzmiewała śpiewem majtków. Okręt minął powoli szerokie ujście rzeki i wypłynął na Adriatyk.

Pogoda sprzyjała. Na niebie zawisł księżyc w pełni, jak lampa o łagodnym blasku. Stada dzikich gęsi wibowały się milcząc w górę i znikaly.

Najprzód sześciu majtków i chłopak okrętowy, rozpoczęli wspólne przygotowania do pochwylenia wiatru; następnie, gdy wiatr wydał żagle, na czerwone karykaturalnie pomalowane, wszyscy sześciu usiedli i wzięli się do palenia fajek. Chłopak zaś usadowił się na przedzie okrętu, zaczął sobie nucić jakąś piosenkę ojczystą.

Starszy Talamonte planujący na wodę, włożył znow w usta fajeczkę i rzekł:

— Pogoda nie utrzyma się długo.

Na tę przepowiednię wszyscy w milczeniu spojrzeli w dal. Byli to marynarze silni i obcy z niebezpieczeństwami morza. Często płynęli ku wyspom Dalmackim, ku Zarze, Tryestowi i Spalatro, to też znali wybornie drogę. Niejeden z nich też mile wspominał owoce z tych wysp i owo wino Dignano,

które ma zapach róży. Właścicielem barki był Ferrante La Selvi. Dwaj bracia Talamonte, Lorenzo Ciru, Gialluca i Borelli, wszyscy rodem z Pescary, tworzyli załogę. Chłopak okrętowy nazywał się Nazareno.

Ponieważ księżyc był w pełni, marynarze siedzieli późno w noc na pokładzie. Morze było zaszale rybackimi łódkami. Co chwila łódki przesuwały się obok statku, a majtkowie przyjaźnie się pozdrawiali. Zdawało się, że rybacy mieli powodzenie. Gdy minęto łodzie i morze osamotniało, Ferrante i Talamonte zeszli do kajuty, aby wypocząć. Borelli i Gialluca, wypalwszy fajki, także poszli na spoczynek. Lorenzo Ciru został na pokładzie.

Nim zeszli do kajuty, pokazał Gialluca swemu towarzyszkowi punkt na szty, mówiąc:

— Popatrzno, co ja tam mam?

Borelli spojrzął i odrzekł:

— Drobnotka! nie zważaj na to.

Było to zacerwienie jak od ukąszenia owadu. a wśródku znajdował się mały guzek.

Gialluca dodał:

— Ale mnie to boli.

W nocy wiatr zmienił kierunek i morze poczęło się podnosić. Statek zaczął niespokojnie kołysać się na falach, zbaczając ku wschodowi i zgubił drogę. Podczas wioślowania Gialluca, jęknął raz po raz, bo każde nagłe poruszenie głowy, sprawiało mu dołkliwy ból.

Gerrante La Selvi zapytał:

— Co ci jest?

Gdy się dzień zrobił, Gialluca pokazał swój ból. Czerwoność rozpostarła się po skórze, a w środku widać było czubek małego obrzmienia; Ferrante obejrzał i rzekł:

— To nic! weale na to nie uważaj.

Gialluca wyjął chustkę i owiązał nią szyję. Następnie zabrał się do palenia fajki.

Okręt wstrząsany burzami i pchany naprzód przeciwnym wiatrem, zbaczając ku wschodowi. Huk morza tłumił głosy. Od czasu do czasu białawy odbił się od pokładu z głuchym łoskotem.

Pod wieczór nawałnica ustąpiła, i księżyc wynurzył się z wody jak kula ognista. Ale wiatr uspokoił się i w ciszy morskiej statek posuwał się prawie niezauważnie, z spuszczonej żagli. Raz po raz poruszył się lekki wietrzyk. Gialluca jęczał z bólu. Towarzysze jego, nie mając nic lepszego do roboty, myśleli jakby się zająć jego chorobą.

Każdy radził inne lekarstwo. Lorenzo Ciru, jako najstarszy, zaczął pierwszy i radził plaster z miodu i maki. Posiadał on niejaki wiadomości lekarskie, bo na ładzie żona jego trudniła się medycyną i czarami, leczyla choroby ziołami i zażegnaniem. Ale na okęcie nie było ani miodu, ani maki, a suchary nie byłyby skuteczne. Więc tedy Lorenzo Ciru wziął cebulę i garść ziarna, posiekał cebulę i zrobił plaster.

Po przyłożeniu tej mieszaniny na ból, Gialluca uczył, że go więcej boli. Kwadrans później z niecierpliwym i rozdrażnionym, zerwał ze szyi okład i wrzucił go w morze. Aby ukoić cierpienie, stanął u steru i długo trzymał wiosło. Wiatr zerwał się, żagle trzępotały się wesoło. Wśród jasnej nocy rozróżnić można było na horyzoncie wyspę, zapewne Pelagosa, podobną do chmury leżącej na wodach.

Rankiem, Lorenzo, który oddał uważał sobie leczenie Gialluca za obowiązek, chciał zbadać obrzmienie. Obrzmienie powiększyło się i zajęło większą część szyi, przybrało teraz inną postać i barwę żywą, która w punkcie środkowym przechodziła w niebieską.

— O! co to jest — zawołał — a w głosie jego był taki niepokój, że chory zadrżał.

Zawołał więc Ferrante, obu Talamontych, i wszystkich towarzyszy. Zdania były podzielone. Ferrante domyślał się strasliwej choroby, która może uduśić Gialluca. Chory pobałd trochę, i tych prognostyków słuchał z rozwartymi oczyma. Gęsta mgła zasłoniła niebo, morze wyglądało złowieszczo, gromady mew z krzykiem dążyły w szybkim biegu do brzegu. To sprawiło, że strachem przejęła się jego dusza.

Wreszcie Talamonte młodszy rzekł znacząco:

— To jest czarna chrosta.

Inni przytakiwali.

— Hm! hm! Bardziej być może.

Rzeczywiście następnego dnia krwawy płyn podniósł w górę skórę obrzmienia, które pękło. I cała okolica zajęta chorobą, przybrała wejście gniazda os, z którego materyja obficie płynęła. Zapalenie i ropienie poszło w głąb i rozszerzyło się gwałtownie.

Gialluca strachem zdjęty wzywał pomocy świętego Rocha, który leczy rany.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, sobota 7 kwietnia.

* **Kalendarzyk Nieustającej Adoracji Najśw. Sakramentu.** Archidiecezja Poznańska. Dekanat *Łwówecki*. Dnia 8 kwietnia w Pniewach, 9 w Psarskowie, 10 w Sierakowie, 11 w Wierzbnie, 12 w Wilczynie, 13 w Wytomyślu, 14 w Wronkach.

Dekanat *Miłosławski*. Dnia 15 kwietnia w Biechowie.

Diecezja *Gnieźnieńska*. Dekanat *Nakielski*. Dnia 8 kwietnia w Gostyczynie, 9 w Kucharach, 10 w Kucharach, 11 w Lewkowie, 12 w Ociążu, 13 w Ołoboku, 14 w Rososzycy, 15 w Skalmierzycach.

* **Walne zebranie członków Towarz.** Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego z miasta Poznania odbędzie się w czwartek dnia 12 kwietnia o godz. 5 po południu w Bazarze w lokalu Koła Towarzystwa.

Komitet dla miasta Poznania.

Dr. H. Święcicki, Bernard Chrzanowski, przewodniczący, sekretarz.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś w sobotę gra w teatrze naszym skrzypek Artur Argiewicz, Odegra

on w międzyaktach koncert nr. 8 Spora, Nokturn Hausera i Pieśni Cygańskie Sarassatego.

Prócz tego dane będą: po raz pierwszy komedya Bliznińskiego: „Panna z posagiem“, po raz pierwszy komedya Dreyfusa: „Pan i pani“ i po raz pierwszy komedya Leona Madeyskiego: „Albo niebo albo piekło“.

Ceny miejsc zwyczajne. — Abonament uchylony.

W niedziele operetka Szobera: „Fafuta i Grojsezyk na wystawie paryskiej.“

We wtorek komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego: „Pospolite ruszenie.“

Ceny niższe.

W czwartek na benefis suflera p. Chojnackiego obraz ludowy ze śpiewami i tańcami: „Zagroda Sobkowa.“

W sobotę po raz pierwszy komedya Jordana: „Mysz bez kota.“

* **Wystawa Sztuk pięknych** w teatrze polskim jest otwarta co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11—1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Oczłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

* **Stan wody w Warole** w Poznaniu dnia 6 kwietnia rano 1,64 m. Dnia 6 kwiet. w południe 1,60 m. Dnia 7 kwietnia rano 1,54 m.

* **Zwyczajne zebranie** wydziału historyczno-literackiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu odbędzie się w poniedziałek dnia 9 b. m. o godzinie 6 wieczorem w domu Towarzystwa przy ulicy Wiktoryi nr. 26. Porządek obrad: 1) Odczytanie kilku ustępów z przedstawionej wydziałowi obszerniej pracy: „O byłych wyższych zakładach naukowych w Wilnie i Krzemieniu.“ 2) komunikaty.

Dr. W. Rabski,

sekretarz wydz. histor.-liter.

* **Posiedzenie** zwyczajne wydziału przyrodniczego Tow. Przyjaciół Nauk odbędzie się w środę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w gmachu Towarzystwa. Na porządku obrad: 1) Wspomnienie o s. p. Auguste Cieszkowskim: A. Cieszkowski jako przyrodnik i członek wydziału przyrodniczego. 2) Referaty i komunikaty. 3) Sprawy wydziału.

W. Szczerbiński.

sekretarz wydziału.

* **Cwiroćroczne walne zebranie** Tow. Młodych Przemysłowców w Poznaniu odbędzie się w przyszły poniedziałek, dnia 9 kwietnia r. b., wieczorem punktualnie o godzinie 1/9 na sali p. Kempa przy ulicy Wroclawskiej nr. 18. Na porządku obrad sprawozdanie zarządu z cwirotćrocznych czynności. O liczny udział szanownych członków apraszaz

Zarząd.

* **Katolickie Towarzystwo Rzemieślników Polskich** w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa obchodzić będzie w niedziele dnia 8 b. m. rocznicę założenia. Rano o godzinie 8 odprawi się w kościele farnym msza św. na uproszenie błogosławieństwa dla dalszego rozwoju. Wieczorem o godz. 7 1/2 odbędzie się na sali p. Kempa przy ul. Wroclawskiej nr. 18 zebranie uroczyste z mową, śpiewami i deklamacyami. O liczny udział członków we mszy św. i zebraniu wieczorem apraszaz

Zarząd.

* **Towarzystwo „Ognio“** odbędzie swe zwyczajne zebranie połączone z obchodem Kościuszkowskim w niedziele dnia 8 b. m. punktualnie o godzinie 4 w lokalu posiedzeń przy Wielkich Garbarach nr. 45 (u p. Wielocha). Na porządku obrad odczyty o Tadeuszu Kościuszcze, oraz deklamacje: 1) Wyjatek z bitwy Racławickiej przez T. Lenartowicza, 2) „Pogrzeb Kościuszki“ przez Kornela Ujejskiego. Szanownych członków wraz z rodzinami, oraz wszystkich życzliwych Towarzystwu apraszaz jak najuprzejmiej

Zarząd.

* **Magistrat** tutejszy zamierza w roku bieżącym wykonać rozległe prace budowlane. W całej dzielnicy południowej, mianowicie na ulicach Półwiejskiej, Kwiatowej, Łąkowej, Strzeleckiej i na Rybakach ma zostać zaprowadzona kanalizacja, a tak zw. rów austriacki, bagna na Widwie, row Karmeliński i zgnila Warta wydające dla zdrowia szkodliwy zapach zostaną zasypane, albo przykryte. Kanalizację otrzyma także środek miasta: Stary Rynek, ulice Szeroka, Franciszkańska, Ślósarska, Kłasztorna, Butelska i W. Garbary. Koszt tej roboty obliczono na 413,000 marek. Nowy bruk położony zostanie z kamieni kostkowych na wschodniej stronie Starego Rynku i na ulicy Wodnej, z asfaltu na ulicy Wroclawskiej i południowej części Rycerskiej. Na rok następny projektowane jest przykrycie Bogdanów. Prace te rozpoczną się w tym roku budowa szkoły budowniczej, a nadwyżka kasy oszczędności ma zostać obrócona na urządzenie kąpielni ludowych i szkółki, oraz na ulepszenia w lazarecie miejskim.

* **Cyrk** w dowy Blumenfeldowej przybył dziś w sobotę do Poznania i rozpocznie zaraz o godzinie 8 wieczorem szereg przedstawień w swym wielkim namiocie na placu Grolmana. Jak się przekonano można z programu, zdaje się, że cyrk wykonywa znamenite sztuki; do grona jego artystów należą: znakomity jeździec gimnastyk, pan Heerdegen, świetna lino-skoczka, Francuzka Olga Bugny, amazonka p. Hedwig und Kostaletzky, kilku doskonałych clownów i glni August. Inwentarz koński jest wyborny: w pierwszym przedstawieniu występować będą pojedynczy inni: 4 perszerony, 8 ogierów, kilka koni ujeżdżonych. We wszystkich miastach, gdzie cyrk występował, publiczność zbierała się licznie na jego przedstawienia.

* **Ślub.** We wtorek dnia 3 kwietnia pobłogosławiony został przez miejscowego księdza proboszcza w Czernejewie związek małżeński pomiędzy panną Maryą Alkiewiczówną z panem Józefem Misserem, rządcą dóbr Niechanowskich. Do młodej pary przemówił stosownie do okoliczności ks. proboszcz Bąk z Czernejewa.

* **Wakujące** posady dla byłych wojskowych. Od 1 lipca b. r. posada listowego przy urzędzie pocztowym I w Poznaniu z pensją 900 m., dodatkiem 180 m. na mieszkanie i 30 m. na ubranie. Pensja dochodzi do 1,500 marek. — Od d. 1 lipca b. r. posada szafniera pocztowego przy urzędzie pocztowym 3 w Poznaniu z pensją 900 m., dodatkiem 180 marek na mieszkanie i 30 m. na ubranie. — Od d. 15 kwietnia b. r. w Zarządzie gminnym na św. Łazarzu posada woźnego i egzektora z początkową pensją 500 m. i roczną tanytymą 150—200 m. od poboru podatków.

* **W sprawie** milionowego spadku na Kujawach po Kantzu. Dowiadujemy się, że prawdopodobnie już dnia 1 lipca b. r. będzie mogło trzech członków rodziny Switalskich odebrać z rąk administracji sądowej ów znaczny majątek. Spadkobiercy żyli dotychczas w skromnych stosunkach, nagle zabyłoby im niespodziewane szczęście, które ich od razu postawi na równi z zamożniejszymi rodakami w naszym społeczeństwie.

* **Gniezno**, 5 kwietnia. Od 2 listopada r. z. aż do 1 kwietnia r. b. utrzymywana była staraniem Tow. Pań św. Wincentego à Paulo kuchnia dla biednych.

Szanownym dobroczyńcom tak z miasta, jak i z okolicy, a przedewszystkiem J. W. Pani hrabinie Żółtowskiej z Niechanowa i J. W. Pani Zychlińskiej z Modliszewa, którym Towarzystwo zawdzięcza, że kuchnia tak długo istnieć mogła, składa serdeczne Bóg zapłać.

Gniezno, 4 kwietnia 1894.

Zarząd.

* **Gniezno.** Wczoraj umarł w tutejszym lazarecie podoficer dragonów, wskutek rany, zadanej mu w sobotniej bijatyce palaszem w głowę.

* **Mrocza.** Katolickie Towarzystwo przemysłowe w Mroczy obchodzić będzie uroczystość Kościuszkowską w niedzielę dnia 15 b. m. wieczorem o godzinie 6 na sali p. Wł. Pajderskiego. Program: 1) zagajenie. 2) śpiew i deklamacja. 3) odczyt o życiu Kościuszki. 4) śpiew i deklamacja. 5) odczyt o konstytucji 3 maja. 6) deklamacja i śpiew. O liczny udział prosi

Komitet.

* **Września**, 6 kwietnia. Obchód uroczystości Kościuszkowskiej odbędzie się we Wrześni z następującym programem: W piątek dnia 13 b. m. o godzinie 9 uroczyste nabożeństwo, w niedzielę dnia 15 b. m. o godzinie 3 z południa uroczystość ludowa w ujeżdżalni hr. Poninowskiego. 1) zagajenie, 2) śpiew, polonez Kościuszki, 3) odczyt, 4) śpiew, Rozmowa Kościuszki z Łagienką, 5) deklamacja, 6) śpiew, Bracia rocznica jednokwiatowa, 7) żywy obraz, Przysięga Kościuszki. Wstęp bezpłatny. — Tego samego dnia i w tym samym miejscu o godzinie 7 wieczorem urządza Towarzystwo Przemysłowe przedstawienie amatorskie, dramat historyczny „Kiliński“.

Komitet.

* **Września.** W przeszłą środę w nocy wybuchł pożar w zagrodzie gospodarza Pachmanna w Kaczanowie. Spaliły się zabudowania gospodarcze wraz z kilku sztukami koni, krów, świń i narzędziami rolniczymi. Właściciel był zabezpieczony w towarzystwie ogniowem.

* **Miłosław.** Dnia 5 b. m. rozbiegała się para koni, zaprzężona do wozu. Właściciel zaprzęgu, znajdujący się na wozie, nie mógł ich powstrzymać. W szalonym pedzie przebiegły Rynek i wpadły na tłum ludzi zgromadzonych przed budą gry. Obywatel tutejszy pan Mizgalski i pewien chłopiec, którzy nie zdążyli się umknąć, dostali się pod powózek i odnieśli ciężkie pokaleczenia. W dwie godziny później spłoszyli się te same konie znowu, lecz udało się je przytrzymać i zapobiedz nowemu nieszczęściu.

* **Wągrowiec.** Okropny wypadek wydarzył się przed kilku dniami w Stawianach. Czterolatnia córka stelmacha bawiła się u sąsiadki z jej małemi dziećmi. Gdy sąsiadka wyszła na chwilę z izby i dzieci pozostały same, zbliżyła się dziewczynka do płonącego na kominie ognia, od którego zajęły się na niej suknie. Na krzyk jej pospieszyła sąsiadka na ratunek, lecz na nieszczęście zastała drzwi zamknięte. Kiedy jej wreszcie wyrwała, ujrzała okropny widok. Nieszczęśliwa dziewczynka stała w płomieniach na środku izby, krzycząc i płacząc. Pomoc przychodziła za późno, bo chociaż ogień szybko ugaszono, była dziewczynka już tak poparzona, że nazajutrz umarła.

* **Inowrocław**, 6 kwietnia. W królewskiej kopalni soli zdarzyło się dziś wielkie nieszczęście. Robotnik Franciszek Kawalek z Jacewa, przy rozstrzelaniu brył soli roborytem został zabity. Zmarły pozostawia żonę i czworo dzieci.

* **Bydgoszcz.** Pewien robotnik wskoczył podczas jazdy pociągu idącego z Inowrocławia na wagon, żeby z niego nakraść węgli, lecz straciwszy równowagę, stoczył się na dół i pociąg przejechał go na śmierć.

* **Bydgoszcz.** Niebaczni przechodnie w lasach rzucają niedopałki cygar, papierosów i zapalek na ziemię, nie zważając na to, czy są wygaszone. Podobna nieuwaga staje się często powodem wielkiej klęski mianowicie w czasie, kiedy wielka susza panuje. W pobliskim lesie w Bartodziejach spaliło się niedawno 6 morg zagajenia. Przyczyną pożaru było zapewne rzucenie palącego się cygara lub zapalki. Trzeba mianowicie wpływać na młodzież, aby w lasach wcale papierosów i cygar nie paliła.

* **Berlin.** Najbliższe posiedzenie „Berlińskiego komitetu polskich stowarzyszeń“, na które zapowiedział swoją obecność jeden z naszych posłów, odbędzie się w środę dnia 11 b. m. o godzinie 9 wieczorem w lokalu „Patria“ (pana Maleckiego) przy Koepnickstr. 68. — Na posiedzenie to, tak wszystkich Szanownych Panów przedstawicieli Towarzystw do komitetu należących, jako też mających zamiar wejść w skład tegoż, niniejszem uprzejmie apraszaz.

Berlin, dnia 6 kwietnia 1894.

Władysław Berkan,

prezes komitetu.

* **Czytamy** w „Katoliku“:

„Schl. V. Ztg.“ obchodziła 1 kwietnia razem z swoimi redaktorami p. K. Nowakiem, który ewierć wieku przy niej wytrzymał potrafił, 25 letni jubileusz. Była to jedyna z pierwszych gazet katolicko-niemieckich i oddała za czasów ruchu starokatolickiego, statkatolickiego i kulturkampfu sprawę katolickiej to, co było jej obowiązkiem, a co do zasług jej policyjale należy. Gazeta ludowa w ścisłym znaczeniu słowa nie była z wyjątkiem niektórych przejściowych czasów, w których redaktorzy tacy, jak n. p. Hager i dr. Garthaus nią kierowali w duchu więcej ludowym. Dla tego też nie rozpowszechniła się zbyt wielce, bo liczy tylko około 5000 abonentów, a nadto w ostatnich czasach miała liczne i ostre zatargi z innemi gazetami centrowymi. Jedna z gazet centrowych stała przy ostatnich wyborach do parlamentu po stronie tych panów centrowych, którzy za wojskiem byli. Z gazetami polskimi na Śląsku toczy „Schl. V. Ztg.“ od dłuższego czasu zaciętą walkę, a toczyła ją często wcale nie po chrześcijańsku. Chodzi przy tem o polityczno-społeczne prawa ludu polskiego, których gazety polskie dla ludu żądają; chodzi o równouprawnienie obywatelskie Polaków z Niemcami na Śląsku. „Katolik“ nie chce przy tej okazji się zbyt naśladować, co nas z „Schl. V. Ztg.“ dzieli, i powiada: „Niech „Schl. V. Ztg.“ pamięta, że Kościół katolicki i centrum stoi na Gł. Śląsku na fundamencie ludu katolicko-polskiego; a dalej że tenże lud postępując w oświecie i wykształceniu politycznym, chce być obywatelom z samodzielną zastósowaną do swojej ważności, jako czynnik społeczny; a wreszcie, że dzisiejsze ogólne położenie w świecie, a także i na Górnym Śląsku, domaga się ludowego kierunku polityki“. To tu dziś po dobroci redakcyi i opiekunom „Schles. Volkszeitung“ się zgadzają, tak i w polityczno-społecznych godzi się będą, skoro „Schles. Volkszeitung“ w duchu powyższych słów redagowaną będzie. Dziś innego życzenia „Schles. Volkszeitung“ od nas spodziewać się nie może. „Kuryer“ wprawdzie w imieniu polskich Górnoszlazaków katolików złożył redaktorowi tej gazety najszersze życzenia. Upoważnienia do tego nie miał, lecz w uczciwych nie chcemy mu przeszkadzać i tylko ostrzegamy „Schlesische Volkszeitung“ przed złudzeniem, jakoby rzeczywicie wszyscy polscy Górnoszlazacy katolicy podpisali się na te

jego życie. Znadto świeże są jeszcze wspomnienia walki niesuszonej, jaką „Schles. Volkszeitung“ przeciw ruchowi ludowemu prowadziła, za nadto świeże wspomnienia niegodnych napaści „Schles. Volkszeitung“ na każdego księdza, który po stronie ludu otwarcie stanął, abyśmy „najserdeczniej“ wieszować mieli. Niech „Schlesische Volkszeitung“ w każdej sprawie prawdziwie katolicką sprawiedliwie się kieruje, a wtedy nie będzie sporów i wtedy też będzie można serdecznie wieszować. Q. D. b. v.

* Okropny dramat rodzinny. Wydawana w Czerńowie „Gazeta Polska“ pisze: Mieszkańcy naszego miasta od wtorku pozostają pod przynębiającym wrażeniem okropnego dramatu, jaki rozegrał się w rodzinie Sylwestra Daszkiewicza, redaktora tutejszej ruskiej „Bukowiny“. Młody ten 30-letni człowiek ukończył w Czerńowie studia prawnicze, atoli poświęciwszy się publicystyce, nie złożył jeszcze jednego egzaminu państwowego. Przed kilkoma laty ożenił się z córką kupca, Olgą Neumanówną, jedną z najpiękniejszych kobiet naszego miasta, z której oczekiwał się czworga dzieci. Troje jednak zmarło i żył tylko 8-miesięczny synek, prześlizniętą dzieciną. Stosunki materialne Daszkiewiczów miały być nader opłakane, co oddziaływało ujemnie na nastrój umysłu młodego ojca rodziny. W niestannym walce o kęs chleba dla siebie i żony, a równocześnie obciążony pracą publicystyczną, w której żywy brał udział, wreszcie podniecały niestanna walka stronnictw politycznych, śp. Sylwester musiał ulec powszechnej chorobie naszego wieku: rozstrojowi nerwowemu i ten jedynie da się wytłumaczyć okropny czyn, jakiego się dopuścił.

We wtorek 3 m. pomiędzy godziną 10 a 11 rano lokatorowie domu pod l. 13 przy ulicy Franciszka zauważyli, iż w pomieszkaniu, zajmowanym przez Daszkiewiczów, niezwykła panuje cisza. Zdecydowano się ostatecznie na wyważenie drzwi i wchodzącym straszliwy przedstawił się widok. W łóżku spoczywała młoda Daszkiewiczowa w koszuli i białej spódnicy, w nogach, również w koszulce tylko, mała dziecina. Obok łóżka na ziemi leżał sam Daszkiewicz w białym i pantoflach na nogach. Wszyscy troje mieli przestrelone piersi. Strzały były wymierzone tak wybornie, iż każde z zabitych miało przeszyte kule serce.

* Karawana Piotra Lotiego w dniu 30 marca stanęła w Jerozolimie, przebywszy szczęśliwie pustynię Petra. Donosi o tym telegraficznie do „Figara“ uczestnik wyprawy, ks. de Dino.

* Kapłanki Eskulapa. Pomędzy 2560 członkami włoskiego ciała medycznego, którzy przyjmują udział w kongresie odbywającym się w Rzymie, jest 158 kobiet-lekarek. Wśród 3269 lekarzy cudzoziemców, przyjmujących udział w pracach kongresu, 810 doktorów należy do płci pięknej.

* Kakao. Kakao sposobem zwyczajnym (holenderskim) przyrządzone, zawiera w sobie dla lepszego rozpuszczenia się różne alkalia, jak potaż, sodę lub magnezia, które wale zdrowotnych nie wywierają skutków. Dodane alkalia do kakao niekorzystnie działają na trawienie i tworzenie krwi, a nadto tworzą z pozostałym tak zwanym masłem kakaowym proces zmydlenia się, wskutek którego

na bawid się można tak łatwo wolnego żołądka. Szczególnie u dzieci, dla których w miejsce szkodliwej kawy wszędzie prawie używa się teraz kakao, jest ten wynik wale nie dodatnim. Lecz także i dorośli przy dłuższym używaniu zwyczajnie przyrządzonego kakao smutne już doświadczenia przechodzą. W miejsce tychże szkodliwych alkali nakazuje dr. Lehmann używać do przyrządzania kakao roślinnych soli pożywnych, które nie tylko, iż kakao dobrze rozpuszczają i czynią je przez to nadzwyczaj lekkim do strawienia, lecz dostarczają one wtedy wraz z kakao, krwi niezbędnych, a po części brakujących składników mineralnych, przyczyniających się do wzmocnienia organizmu i utrzymania zdrowia. Wedle wskazówek dr. Lehmana, kakao i inne preparaty przyrządza fabryka kakao i czekolady „Hevel i Veithen“ w Kolonii.

* Cenna pamiątka. Zabawną anegdotę opowiada o Gounodzie Artur Havey w książce o muzyce francuskiej. Gounoda zaszczycała pęd piękna osobliwym wyglądem. Jedną z jego wielbicielki znalazłszy w jego mieszkaniu na kominku pestkę czereśni, kazała z niej zrobić kosztowną broszkę wysadzoną brylantami i perłami i przy najbliższych odwiedzinach zwróciła uwagę mistrza na ten niezwykły akt hołdu. Na nieszczerście szczerze Gounoda sprawiła jej nie mile rozczarowanie: „Proszę pani, ja nigdy nie jadłem czereśni. Pestka, którą pani znalazła u mnie na kominku, pochodzi od czereśni, którą zjadł mój służący Jan.“

* Po amerykańsku. Pewien yankes, któremu smakowały dobre a tanie cygara, kupił przed 2 laty 3000 cygar, sztukę po 1/4 dolara i zabezpieczył je w towarzystwie ogniu na sumę ich wartości. Wypaliwszy je następnie, zażądał od towarzystwa, żeby mu wypłaciło 750 dolarów, gdyż cygara zniszczył — ogień. Sąd rozstrzygnął w rzeczy samej na jego korzyść. Ale towarzystwo, też nie w ciemę bite, pozwało ze swej strony przebiegłego palacza o umyślne podpalenie rzeczy zabezpieczonych, a sąd zupełnie prawidłowo skazał go na 90 dni kozy.

* Rekord pisania. Na szóstym z rzędu konkursie, urządzonym w Paryżu przez generalny syndykat stenografów i daktylografów, czyniono próby największej szybkości w pisaniu. Współzawodnicy pisali po 123 słów na minutę z frazesem, którego się poprzednio nauczyli na pamięć i przepisywali 1130 słów w ciągu kwadransu. Jeden ze współzawodników pisał po 66 słów na minutę, przez całe pół godziny. Przy dyktowaniu nadzwyczaj pośpiesznie po 149 słów na minutę, stenografowie przez dziesięć minut zanotowali 500 słów.

* Kalendarz. Jutro w niedzielę dnia 8 kwietnia św. Dionizego B.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 20. Zachód o godzinie 6 minut 44.

Pojutrze w poniedziałek dnia 9 kwietnia św. Maryi Egipc.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 18. Zachód o godzinie 6 minut 46.

Galerye obrazów w Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk poznańskiego z powodu zmian dokonywających się w nowym

urządzeniu tych oddziałów muzealnych pozostają aż do dalszego zamknięcia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 6 kwietnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Treskow z Nieszawy, Kessler, Schweer i Kessel z Berlina, Ebersdorf z Zgorzelic, Lehmann z Rudolstadt, Schoenberg z Długiej Gośliny.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Ksiądz proboszcz Falkenberg z Skrzetusza, Fehlan z Krosna, Kowalski z Wysoczki, Radziński z Król. Polskiego.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 7 lutego — (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). W ubiegłym tygodniu temperatura pozostała jak przedtem zupełnie wiosenna, a tem samem dla będących obecnie w pełnym biegu prac w polu bardzo sprzyjająca. Niemniej oziębim, których stan dotychczas nie nie pozostawał do życzenia, zawiązując nieprzerwanie pięknyemu powietrzu swój korzystny rozwój. Z wielu stron dochodzą zaś skargi na suszę, nie tak ze względu na potrzebę orzeźwiającego wpływu wiosennego deszczu na rośliny zbożowe, jak raczej ze względu na roboty około uprawy ziemi. W handlu zbożowym spodziewany zwrot wale dotychczas jeszcze uczuć się nie dał. Mimo że od wejścia traktatu handlowego w życie dosyć już minęło czasu, ofert na żyto z Rosji dotychczas wale nie ma z tej przyczyny, że ceny nasze z tamtejszemi, konkurencyjnie nie wytrzymują. Brak spodziewanych dowozów zboża rosyjskiego powinien właściwie wobec bardzo słabych dowozów z prowincji naszej na ceny wywrzeć wpływ dodatni, co się jednakże dla tego nie dzieje, że konsumenci pokrywają chwilowe swoje bieżące zapotrzebowanie w miejscowych i zamiejscowych składach, a nie tracą nadziei, że po ukończeniu siewów liczba dowozów znacznie wzrośnie. Na targu naszym mimo lichej dowozów panował przez większą część tygodnia popyt słaby i handel wogóle szedł bardzo ospale. Ku końcowi tygodnia pokazała się większa chęć kupna, na wyborowe gatunki pszenicy mianowicie popyt był żywszy, wskutek czego notowanie wmiarkowanego zboża o 8—4 mk. wypadło wyżej; zresztą notowania prawie wale się nie zmieniły.

(K) Poznań, 7 kwietnia. (Sprawozdanie giełdowe)

Stan powietrza: pięknie.

Okowita: słabo.

Cena wypowiadz. —, Wypowiadziano —, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 60 ta 47,30 m., 70 ta 27,80 m., kwiecień 50 ta 47,30, 70 ta 27,80 m., maj 50 ta —, m., 70 ta —, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Okowita. Wypowiadziano —, litrów. Cena wypowiadziano —, m., w miejscu bez beczki 60 ta 47,30 m., 70 ta 27,80 m., kwiecień 50 ta —, m., 70 ta —, m.

Bydgoszcz 6 kwietnia 1894.

Pszenica 127—132 m., gatunek pośledni 122—126 m., najlepsza ponad notowane.

Zyto 105—110 m., gatunek pośledni — m.

Jęczmień według jakości 120—130 m., dla browarów 131—136.

Groch na paszę 130—140 m., wrzący 150—165 m.

Owies 125—138 m.

Okowita 30,00 m.

Magdeburg, 6 kwietnia. — Cukier ziarnisty excl. work. 92% 13,55, cukier ziarn. excl. 88% —, cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. 12,85. Drugi produkt excl. 75% Rendem. 10,00.

Uspokobienie: spok. ff. Rafnada chlebowa —, f. Rafnada chlebowa II —, mielona rafn. z beczką 26,25, miel. Mellis I z beczką —, Spok. — Okukier surowy I. Produkt tranito fr. stek Hamburg za kwiecień 12,55—plac, 12,60—żąd., maj 12,62 1/2 plac, 12,65—żąd., czerwiec 12,67 1/2 plac, 12,72 1/2 żąd., lipiec 12,75—pl. 12,80—żąd. Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 85,000 ctr.

Hamburg, 6 kwietnia. — Okowita cicho, za kwiecień-maj 18 1/4 żąd., maj-czerwiec 19—żąd., czerwiec-lipiec 19 1/2 żąd., lipiec-sierpień 19 1/2 żąd. — Kawa good averag. Santos za kwiecień 84 1/4, za maj 84 1/4, za wrzesień 80 1/4, za grzesień 75 1/4. Uspokobienie: potw. Obrót 3000 miechów.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu w kwietniu.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
6 Po połud. 2	761,4	PldPldW. orz. dosyć pog.		+12,8
6 Wiecz. 9	761,0	PldW. umiark. pogodnie		+8,5
7. Rano 7	760,5	PldW. słaby (pogodnie)		+4,8
1) Mgła.				
Dnia 6 kwietnia maximum ciepła +13,1° Cel.				
6 minimum „ +3,6° „				

(Nadestano).

FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“

I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

Telegram giełdowy.

Be lin, 7 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	6	7	8	6
Pszencica wzmac.				
na maj	142 50	142 25	142 25	88 20
na lipiec	144 50	144 25	144 25	101 70
Zyto spok.				
na maj	124 —	124 —	124 —	98 40
na lipiec	126 —	125 75	125 75	103 40
Olj rzep. stale.				
na kwiecień maj	43 20	43 40	43 40	163 50
na październik	44 —	44 —	44 —	163 50
Okowita stale.				
eksportowa	30 80	30 80	30 80	219 20
na kwiecień	35 5	35 5	35 5	104 80
na maj	35 80	35 80	35 80	67 10
na lipiec	36 60	36 60	36 60	67 10
na sierpień	36 90	37 —	37 —	67 10
na wrzesień	37 20	37 30	37 30	67 10
spółwcz. —	50 50	50 50	50 50	215 60
Owies				
na maj	132 50	132 05	132 05	48 40
Wypowiadziano:				
żyta węg. —	900	900	900	48 20
okowity kw. eksp.	40,000	60,000	60,000	25 12
spółw. —	0,000	0,000	0,000	

Szczecin, 7 kwietnia 1894 roku. (Kursa końcowe.)				
Kurs z dnia	6	7	8	7
Pszencica stalej.				
na kwiecień-maj	135 50	136 50	136 50	29 80
na czerw.-lipiec	140 —	140 50	140 50	29 70
Zyto słabo.				
na kwiecień maj	118 —	118 —	118 —	31 70
na czerw.-lipiec	122 50	122 —	122 —	30 80
Olj rzep. twierd.				
na kwiecień-maj	43 20	43 20	43 20	9 10
na wrzes.-paźdz.	43 60	43 20	43 20	9 10

Verkauf von Beitragsmarken der Invaliditäts- und Altersversicherung gegen Vergütung.

Die unterzeichnete Versicherungsanstalt beabsichtigt, Verkaufstellen für Beitragsmarken der Invaliditäts- und Altersversicherung gegen Gewährung einer Vergütung von 2 Prozent des Kaufpreises einzurichten.

Geeignete Bewerber werden aufgefordert, ihre Gesuche sogleich hierher einzureichen. (1557)

Die Invaliditäts- und Altersversicherungsanstalt Posen.

Walne zebranie Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu

odbędzie się dnia 19-go kwietnia r. b. o godzinie 12-tęj z południa na sali hotelu francuskiego. (1537)

Porządek obrad: 1. Zagajenie, zabrańia przez prezesa i wybór przewodniczącego. 2. Odczytanie protokołu z przeszłego walnego zebrania. 3. Sprawozdanie zarządu. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i pokwitowanie zarządu i skarbnika. 5. Zmiana § 8 Ustaw, który odąd brzmić ma: „Zarząd składa się z siedmiu członków itd.“ 6. Wybór nowego zarządu. 7. Wnioski zarządu. 8. Wnioski członków.

Zarząd.

Księgarnia J. B. Langiego w Gnieźnie

poleca własnego nakładu

KANCYONAŁ

L. Grabskiego — używany nie tylko we wszelkich kościołach polskich obu naszych archidiecezyj ale i po za granicami tychże — opracowany z udziałem najdoskonalszych muzyków kościelnych i z aprobatą Arcybiskupa. (1360)

Swiece ołtarzowe

wyrabiane w mej fabryce z czystego wosku pszczelego, zastosowane ściśle do przepisów kościelnych i mam zawsze w każdej wielkości na składzie i oddaję je po cenach umiarkowanych.

Zamówienia skuteczniam odwrotnie, nie obliczając kosztów przesyłki. (1055)

Zarazem donoszę uniżenie, że oddałem na wyłączny skład powyższe swiece p. K. Nowakowskiemu, kupcowi w Inowrocławiu.

M. Sobecki, fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku, Poznań, Szeroka ul. 24.

Roczne walne zebranie Towarzystwa Przemysłowego w Poznaniu

odbędzie się w środę dnia 11-go b. m. wieczorem o godz. 8 1/4 w lokalu p. Miśkiewicza Stary Rynek nr. 58.

Ponieważ ważne sprawy są na porządku obrad, przeto liczny udział szanownych członków jest bardzo pożądanym. Poznań, dnia 6 kwietnia 1894. (1558)

Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego. W. Szulc, prezes. Ritter, sekretarz.

Księgarnia i drukarnia parowa J. B. LANGIEGO w Gnieźnie

poleca Przew. Duchowieństwu wszelkiego rodzaju najnowsze formularze podług instrukcji administracyjnej dla dózórów kościelnych, jako to: wykazy kapitałów, etatów, rachunków oraz sepultury, metryki, księgi kasowe, likwidacye itd. itd. (1435)

Dzierżawa folwarku!

Licytacja na dzierżawę folwarku Podłoziny odbywać się będzie w Poznaniu dnia 19-go r. b. o godzinie 4-tęj po południu w biurze Wgo Głębockiego, mecenasa i notaryusza (Plac Sapiieżyński nr. 2). (1563)

Tamże są do przejżenia warunki dzierżawy i licytacji.

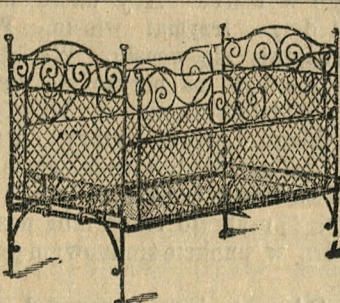
Zarząd dóbr Konarszewskich.

Na porę wiosenno-latową odebrałem i polecam wszelkie nowości w materyach krajowych i zagranicznych. K. Skoraczewski, krawiec. (1509) obok hotelu Francuskiego, wchód z Podgórnej ul.

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnie i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rekojmia, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzają. (1474)

Marcin Piotrowski zakład malarski i pozłotniczy, fabryka ołtarzy i stacyi Meki Pańskiej, Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p. wchód przez bramę.



J. Krysiwicz skład sprzętów kuchennych i domowych św. Marcin nr. 65.

R. BARCIKOWSKI

Poznań, Bazar i Sw. Marcin,

poleca po najtańszych cenach (1049)

Swiece ołtarzowe z czystego wosku,

Swiece stearynowe Motarda,

Olj do palenia i knotki zwyczajne i francuskie.

Oljy do machin parowych i zwyczajnych.

Smarowidło do wozów,

Tran, łój i smarowidła na skóry,

Sól kuchenną, bydlęcą i do kąpieli,

Wody mineralne

Mydła, krochmal i wszelkie artykuły do prania,

Mydła toaletowe w wielkim wyborze,

Perfumy franc., esencje, Olejki eteryczne.

Herbatę chińską najnowszego sprzętu,

prawdziwy franc. Koniak, Rum i Arak,

Wyborną oliwę prowanską i wszelkie korzenie.

Fabryka towar. cynowych i bronzowych

FRANCISZKA WUJKA

istniejąca od 110 lat

w Poznaniu przy Szerokiej ulicy nr. 25,

poleca swój bogato i dobrze zaopatrzony skład naczyń i sprzętów kościelnych jako to: krzyże, figury na Boże męki, lichtarze, relikwiarze, wieczne lampy, kropielniczki, kociołki do święconej wody, tacki do chrztu z wycięciem i imbryczkiem, puski do Olejów św., puski do Hostyi św., ampułki, tacki w rozmaitych wielkościach, lawatarki i t. d. Ceny jak najniższe. — Podejmuje wszelkie

reparacje i uskutecznia takowe jak najprędzej. (1800)

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.

Kupuje stary kruszec lub bierze go w zamian.



W czasie przebudowania mego domu

skład mój znajdować się będzie tuż obok

cukierni Beely'go. (1538)

Rudolf Baumann,

Towary jubilerskie, złota i srebra,

6. Ulica Wilhelmowska 6.

Skład założony w roku 1838.

Ministranturę

czyli sposób służenia do Mszy św.

z niektórymi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Dodatek.